

966
11^o maja 74.

Kochana najdroższa Mamma
Odebrałam drugi Mamy list
z Warszawy, z takim rozumnym
opisem podróży do Wilna. Język
raz mówię, jaka matka Annia
z Mamma, takiego elocucją
sobie przysłucha. Chwała Bogu że
ty tu podróż udała, dzie miłym wospo-
mnieniem i dla Mamy i dla niej,
a dla nas wspaniałym, ja stonęch
ty modlono, komyje wielka.
U nas jako, tak, - Doktorzy utry-
mują że Witolda gorzejha nie
jest z gorzejha. Mówię; stat. satisfi-
sank. Co do mnie, ^{że} stat. niewiślan

godzin w łóżku leżała. Z powodu Witolda
choroby, jest mi to pokuta nieznośna;
i z tego też powodu, musieliśmy
wjechać do niego dwie salkonice. Ale
moja Mama, jakże doskonała,
na to miała słów. Miałam ich
już dużo w domu, ale takich, nigdy.
Jedna służyła w nocy, a salko po-
południe spi; druga spi w nocy,
a przez dzień pielęgnuje. Z rana,
przy wizycie Doktorów, staliśmy
łóżka, zmienianiem bielizny
etc. obie są na służbie. Ma
Witold w swoim pokoju dwa
wyborne łóżka, jedno mu służy
w nocy, drugie w dzień. Wszystko
co tylko obmyśli można dla ulgi,
czystości, wygody, dobrego powietrza
wszystko ma. Myślał sobie czasem
co się dzieje z biednymi, którym takiej ost-
dy w chorobie mieć nie mogą, i jakie
są względem nich naszego kraju. Pisał kilka
razy pisata, i pytała czy nie potrzebu-
jemy jej, ja zawsze odpisywałam jej

Boję się żeby tu wyjazd jej męża
 żeby też nie trącił, już i w tym
 telegramie prosi żebyś od tele-
 grafowała gospodkującej go do
 Karasy. - Strasznie się boję żebyś
 się jej nie stała powodem do jakiegoś
 niezgody. - Na Mamę obie-
 truję liść na sierpień.

Koniecz, Mammuncie droga
 bo już się nie chce więcej, więcej,
 a pisanie w Łodzi. trochę zawra-
 mury. - Stopy Mammai całują
 niewiem czy Wanda już w Warszawie
 niezmiernie tu dla nas była
 dobra i pomocna w naszych klo-
 potach, więc jej Mamma powie-
 że to coś serdecznego. - Wujów
 i Ciotek sześć, całują. Wandy
 i Marynię i siostram serdecznie
 koż Mamma Amos do mnie napisz
 a jeżeli nie odpisz koż jej Mamma pisać.

wolę później, kiedy zacznie Witold do
siebie przychodzić, i kiedy mnie be-
dziej potrzeba radzić i rozprawy.
Ale dziś rano, odebrałem znów list
od Iii, powieściatam mu o wszystkim, a
on tak się tym wszystkim chwycił gorąco,
tak zaczął prosić usilnie, żeby po-
niez telegrafować; że tak zrobił,
Jama niewiem czy to ile, czy dobrze.

W tej włas chwili, właśnie jak to
napisałam, przychodzi od Iii telegram
że jutro wyjedzie z Poznania, o 11³⁰ rano.
a zatem tu stanie pojutrze w
środek. — Skoro tak Witolda cięży
niech się tak będzie. Ale mnie
ciągle po głowie chodzi że sam naj-
więcej potrzeba będzie pomocy w tej
sprawie, że Hugo i wolno przychodzić
będzie do sił, czemuś trzeba będzie
go radzić a niezwieszają.